GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 68. N. Piekary, Sobota 24. Sierpnia 1889. **Rok 2.**

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O/S. per Scharley.)

Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Bartłomiej swięty.

Cośmy przyrzekli Wam w zeszłym numerze Kochani Czytelnicy, więc też wywięzujemy się z obietnicy zaznajamiając Was z życiem Świętego Apostoła i Męczennika, którego w przyszłą niedzielę kościół nasz w Piekarach obchodzi odpustem zupełnym.

Święty Bartłomiej był rodem z Galilej i także z ubogiego stanu, rybołówstwem zarabiając na życie. Ojciec jego nazywał się Tolmai, jak to okazuje jego własne nazwisko, gdyż po hebrajsku Bar, znaczy syn.

Bartłomiej dowiedziawszy się od przyjaciela swego, Filipa, że tenże znalazł Mesyasza, szedł natychmiast z Filipem do Jezusa, którego Zbawiciel ujrzawszy, rzekł: „oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma fałszu!“ Zdziwił się Bartłomiej i co pomyślił to wymówił. „Zkądże mnie znasz Panie?“ Pan Jezus odpowiedział mu: „pierwej niż Cię Filip wezwał, widziałem cię, gdyś był pod figą.“ Te słowa rozjaśniły duszę jego. Widział, że ten przed którym stał, jest wszystko wiedzący—i zawołał: „O Nauczycielu! Panie mój! Tyś jest Syn Boży! Tyś jest Król Izraelski.“ Odtąd też pozostał wiernym uczniem Jezusa, a w rok potem wybrał go Pan Jezus z pomiędzy uczni na urząd Apostoła.

Święty Bartłomiej opuścił więc wszystko co posiadał i już do swoich zajęć świeckich nie wracał. Był ciągle przy Panu Jezusie, nie oddalał się już nigdy od Niego, wszędzie mu towarzyszył, każdą naukę Jego chciwie brał do serca i nadzwyczaj był do Niego przywiązanym. Był też od samego początku czynnego życia Chrystusa Pana świadkiem naocznym prawie wszystkich Jego cudów i nauk, męki i śmierci, zmartwychwstania i wniebowstąpienia, a po odebraniu Ducha św. udał się do Persyi, Arabii i aż do Indyi, i tam nauczał i chrzcił.

Powróciwszy ztamtąd udał się do Armenii, która miała być najobfitszym polem jego prac Apostolskich. Przybywszy tam do głównego miasta, w którem przebywał podówczas król Palemon z całym dworem swoim; skoro wszedł do świątyni pogańskiej, szatan który wydawał tam wyrocznie przez usta bożyszcza zwanego Astarot, oniemiał. Zdziwiło to Armenczyków i całe miasto przeraziło. Tłumy ludu udały się do drugiego bożyszcza zwanego Beryt, aby się dowiedzieć od niego o przyczynie tak nadzwyczajnego wypadku. Wtedy szatan przez usta tego bożyszcza oznajmił, że obecność przybyłego, który jest Apostołem Boga prawdziwego zmusił do milczenia bożyszcze Asterot i że z nim, to jest niby z bożyszczem Beryt, to samo się stanie jeśli ten sługa Chrystusów wejdzie do jego świątyni. Lud zaciekawiony chciał widzieć św. Apostoła, ale i kapłani pogańscy szukali go by go zgubić. Pan Bóg jednak udzielił mu cudownej własności, że chodząc po ulicach i uzdrawiając chorych, od żadnego z kapłanów pogańskich nie był widzianym.

Wieść o wielkich cudach doszła i na dwór królewski, którego córka od złego ducha ciężko była trapiona. Król Palemon kazał zawezwać Bartłomieja, aby i ją zleczył. Skoro tylko nasz Apostoł przybył, królewna od razu uzdrowioną została. Król wywdzięczając się, posłał bogate dary Bartłomiejowi, ale tenże odesłał je królowi z powrotem — a wieczorem przeszedłszy cudownie przez drzwi zamknięte, stanął przed nim w jego sypialnej komnacie i rzekł mu: „Przybyłem tu nie po złoto i bogate dary, lecz aby zbawić duszę twoją i lud twój do wiary w prawdziwego Boga przywieść; wy czcicie bałwany które są dziełem szatana, bo szatani przez nie do Was przemawiają — i aby Cię królu przekonać, pojdźmy przed bożyszcze, które głównie cześć odbiera, a zmuszę je, że sam to wyzna.“ Król zgodził się na tę próbę i z całym dworem udał się do świątyni bożka z Bartłomiejem. Skoro wszedł sługa Boży, bałwan czyli szatan w nim zaczął wołać: „*nie jestem Bogiem, bo więcej nad jednego Boga być nie może; prawdziwym Bogiem jest Jezus Chrystus, którego przybyły tu Jego Apostoł ogłasza.*“ Po takiem wyznaniu Święty w imię Chrystusa rozkazał szatanowi, aby zaraz pogruchotał bożyszcze znajdujące się w całem mieście i w tejże chwili wszystkie w proch się obróciły. Cud ten nawrócił króla, rodzinę jego, dwór i całe miasto i z innych miast jeszcze w Armenii, a św. Bartłomiej wystawił tam kościół Chrystusów, wyświęcił pewną liczbę kapłanów, a Pamelona króla, uczynił pierwszym biskupem. Kapłani pogańscy pałający zemstą gdy widzieli iż u króla nic już nie wskurają, udali się do brata jego Astyagesa, który nad drugą częścią Armenii panował, a który był zagorzale do zabobonów pogańskich przywiązany. Ten zawezwał do swoich prowincyi św. Bartłomieja pod pozorem, aby i jego poddanych nawrócił. Sw. Bartłomiej który wiedział co go tam czeka poszedł jednak, a skoro przybył tyran kazał go schwytać i skazał na jedno z najokrutniejszych męczeństw, żywcem bowiem odarto Świętego ze skóry i tak barbarzyńsko umęczonego, z gołem ciałem do żywego odkrytem wystawili na placu publicznym. Święty Bartłomiej mimo tej niesłychanej męczarni, przemówił do ludu, głosząc im Chrystusa i powołując ich do wiary św., co widząc Astyages kazał go ściąć mieczem. — Odarto go ze skóry 24-go, a ścięto nazajutrz 25-go sierpnia.

Straszne to męczeństwo poniósł nasz św. Apostoł roku Pańskiego 71.—Pan Bóg pomścił niezwłocznie śmierć sługi swojego. Szatan bowiem opętał Astyagesa i kapłanów, wspólników jego zbrodni, a dręcząc ich przez dni 30, wszystkich podusił.

Otóż Kochani Czytelnicy z żywota tego św. Bartłomieja, podobnie jak i każdego z Apostołów Pańskich, widzimy, jak wiele kosztowało ich szerzenie wiary po świecie, a więc jak ciężkim poniesionym przez nich mękom, zawdzięczamy to wielkie dobrodziejstwo, że w tej wierze zrodzeni będąc, zbawienia wiecznego łatwo dostąpić możem.

Niech nas to pobudzi do serdecznego do nich, jako pierwszych podwalin Kościoła nabożeństwa.

Ustawa o zabezpieczeniu na starość i w razie niezdatności do pracy.

III.

(Dokończenie. — Zobaczyć N. 67.)

Służące pociągać pod tę ustawę, uważaliśmy także za zbyteczne; chętnie one wychodzą za mąż, a w takim razie one nic nie otrzymują. Przeprowadziliśmy więc to, że jeżeli płaciły udział przez pięć lat, mogą składki swe odebrać napowrót. Jeżeliby służące i czeladnicy chcieli się nadal zabezpieczać, musiałyby płacić swą składkę i składkę swego państwa, odnośnie majstra, a do tego z pewnością nie miałyby ochoty. Z tych przyczyn żądaliśmy ograniczenia ustawy na przemysł.

Broniliśmy się także przeciwko dodatkowi państwowemu, gdyż obawialiśmy się, że skoro państwo będzie płaciło, powstaną też z pewnością nowe podatki. Dalej trzeba było dla przemysłowych robotników przewidzieć pół rentę w razie niezdatności do pracy, to znaczy, że dostaną rentę, jeżeli już nie zarabiają połowy zwykłego zarobku, więc np. jeżeli kto zarabiał dawniej 2,60, a później 2 mk., to podług nowego prawa nie jest jeszcze inwalidą, dopiero wtenczas, kiedyby zarobek spadł na 1,20 mk.

Chcieliśmy nadto zabezpieczenie to połączyć z ustawą o chorych. Dziś obowięzuje uchwała, że jeżeli robotnik jest chory przez rok, ma być uważany za niezdatnego do pracy; ale między owemi 13 tygodniami ustawy o zabezpieczeniu niezdatnych do pracy jest jeszcze wielki przeciąg czasu bez pomocy.

Cały ten szereg niedostatków skłonił nas do głosowania przeciwko ustawie, ale większość ją przeprowadziła.

W jaki sposób odbiera się pieniądze w razie niezdatności do pracy. W przyszłości będzie miał każdy robotnik kartę, na której znajduje się 47 pól (47 tygodni składkowych) do przylepiania znaczków.

Przylepianie należy do pryncypała, także do gospodyń domu, które mają służącą. Znaczków tych dostarcza prowincyonalny zakład zabezpieczający i można ich nabyć na poczcie lub w innych miejscach sprzedaży. Kiedy się jest niezdatnym do pracy, oddaje się kartę u landrata, ten żąda świadectwa lekarza i po 4 tygodniach powraca sprawa, i jeżeli rentę przyznano, zostaje ona wypłacaną natychmiast.

Gdyby się okazały jakieś przeszkody, można udać się do sądu rozjemczego, a w nie-

których przypadkach także do urzędu zabezpieczenia rzeszy. System znaczkowy jest wygodny, ale chwilowo będzie nieco kulał, zanim się wszyscy odnośni chlebodawcy i robotnicy do niego przyzwyczają i pewno zajdą z początku nieporozumienia.

O Encyklice Ojca św.

W zeszłą niedzielę, jako w imieniny swoje, Ojciec ś. przyjmując życzenia kardynałów i prałatów, wręczał każdemu jeden egzemplarz nowej encykliki, zalecającej osobne nabożeństwo i modlitwy do ś. Józefa, ze względu na obecne smutne położenie. Ojciec ś. przedstawił gorącemi słowy troskę Kościoła ś. i zwrócił uwagę wiernych na pomoc Bożą i Świętych Pańskich.

Święty Józef — mówił między innemi Ojciec ś, — jest szczególnym Patronem Kościoła, boć jako poślubiony N. Pannie stał się Opiekunem Pana Jezusa, w czem mieści się jego dostojeństwo, łaski, świętość i chwała. Godność Matki Bożej jest tak wielką, tak świętą, tak doskonałą, że nic doskonalszego nie może być stworzonem. Że zaś ś, Józef był wybranym Oblubieńcem N. Panny i dany jej ślubym małżeńskim za Opiekuna, dla tego dostąpił w najwyższym stopniu tej godności, jaką N. Bogarodzica Dziewica nad wszystkiemi innemi istotami celowała. Takim związkiem obdarzony, stał się i przybranym Ojcem Chrystusa Pana, przez co też ma wpływy wielkie, bo niejako ojcowskie. Dla tego godzi się najzupełniej aby ś. Józef swoim niezmiernym wpływem bronił Kościoła Chrystusowego i miał go w swojej opiece.

Encyklika zaleca wreszcie, aby w październiku wierni, po odprawieniu Różańca ś. odmawiali krótką modlitwę do ś. Józefa, która równocześnie została ogłoszoną. Madlitwa ta jest następująca:

Modlitwa do Św. Jòzefa.

Do Ciebie Św. Józefie, uciekamy się w naszej potrzebie. Uprosiwszy Twoją Najświętszą Oblubienicę, prosimy i Ciebie, pełni ufności, o Twą opiekę. Dla miłości, która Cię łączyła z Niepokalaną Dziewicą i Bożą Rodzicielką, dla ojcowskiej miłości, z jaką tuliłeś Dzieciątko Jezus, prosimy Cię, błagając, abyś raczył łaskawie spojrzeć na dziedzictwo, które Jezus Chrystus Krwią Swą odkupił i przyszedł z Swą potęgą w pomoc naszej niedoli.

Troskliwy Opiekunie Przenajświętszej Rodziny, czuwaj nad wybranem potomstwem Jezusa Chrystusa; trzymaj od nas zdala, ukochany Ojcze, wszelką zarazę błędu i zepsucia. Pomagaj nam łaskawie z nieba, silny nasz Pomocniku, w walce z mocami ciemności i jak niegdyś ocaliłeś Dzieciątko Jezus z największego niebezpieczeństwie życia, tak broń teraz święty Kościół Boży od wszystkich zasadzek nieprzyjacielskich i weź nas wszystkich w ciągłą Twą opiekę, abyśmy za Twoim przykładem i z Twoją pomocą bogobojnie żyć, chwalebnie umrzeć i w niebie szczęśliwość wieczną otrzymać mogli. AMEN.

Jeszcze o dekrecie Ojca św. w kwestyi, czy katolicy mogą bywać na niekatolickich nabożeństwach.

Urzędnicy rosyjscy żądali by młodziez szkolna katolicka,chodziła na nabożeństwo do cerkwi prawosławnych w takie uroczystości, w których obchodzono jaką pamiątkę albo urodziny członków cesarskiego domu. Księża katoliccy, będący nauczycielami religii w tam tych szkołach, nie chcieli na to zezwolić, za co nakładano na nich kary. Tak samo nałożono karę i na biskupa żmudzkiego, który w obronie swoich księży wystąpił i katolickim dzieciom do cerkwi chodzić zakazał.

Teraz wydał Ojciec św. w sprawie tej wyraźny dekret, w którym za naradą z kardynałami powiedziano jasno, że katolicy na nabożeństwach niekatolickich bywać nie powinni. Dokument ten brzmi w przekładzie z łacińskiego jak następuje:

Gdy najwyższej Kongregacyi rzymskiej Inkwizycyi generalnej przedłożoną została wątpliwość: „czy dozwolonem być może, aby katolicy byli obecni przy czynnościach religijnych niekatolików“, ich Eminencye i Przewielebni inkwizytorowie generalni, rozważywszy rzecz dojrzale na zgromadzeniu we środę 19 czerwca r. b., uchwalili odpowiedź: przecząco.

Który to ich Emin. i Przewielebn. wyrok Ojciec św. nasz, na audyencyi tegoż dnia łaskawie uznać i zatwierdzić raczył. O tem Przewielebność Twoją zawiadamiamy itd.

Dan w Rzymie 28 czerwca 1889.

Odtąd więc każdy katolik będzie już teraz wiedział, że to jest zakazane, przeto choćby go najsurowsza kara spotkać miała nie godzi mu się uczynić tego, co Kościół zakazał. Będą też księża i biskupi mieli się na co odwołać przed rządem swoim, jako, że nie ze swego uporu, ale dla praw kościelnych tego zakazują.

Wojsko św. Floryana.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 66.)

Ludzie w Koniuszynie okazali się mądrymi przed szkodą, nietylko, że się zabezpieczyli przed możliwym pożarem, urządzając straż ochotniczą, ale jeszcze obchodzili się z ogniem tak ostrożnie, iżby nieszczęściu nie dać przyczyny. Żywa dusza nie poszła z gołą świecą ani do śpiżarni, ani do piwnicy, ani do śpichrza, ani do stajen — latarni i latarek nie brakowało w domu, a wszyscy przestrzegali, aby na próżno po ścianach nie wisiały. Zwlaszcza dbał o to ekonom człowiek ostróżny niesłychanie, ale bo też nosił na całem ciele niezatarte ślady grzesznej za młodych lat niebaczności.

Był jeszcze gołowąsym wyrostkiem, kiedy służył we dworze, gdzie wszędzie chodzono z kawałkiem łojówki bez żadnego zakrycia. Z taką to łojówką poszedł raz okowitę wydawać i przylepił ją sobie na brzegu kadzi. Ogarek się przewrócił, wpadł w kadź i okowita buchnęła płomieniem. Ludzie uciekli co żywo, ale na młodym wyrostku ubranie się zapaliło. Skoczył do stawu i płomienie na sobie przygasił, ale ze stawu wyciągnięto go okrutnie poparzonego. Dwa miesiące był między życiem a śmiercią, wijąc się w okropnych bólach, a gdy przyszedł do siebie, nie miał na sobie ani kawałka skóry. Porosła mu potem inna, ale już czerwona, iż z daleka jak upiór wyglądał, a przytem taka cienka, że przez nią czuł najlżejszy wiaterek.

W Koniuszynie przestrzegano także, aby nikt pomiędzy budynkami tytuniu nie palił. O to wiele troszczył się sam dziedzic Koniuszyński, pan Mieczysław Pobóg, człowiek, jakich nie wielu znajdzie na świecie. Nigdy go nikt z żadnem dymidłem w ustach nie widział, ani z fajeczką na długim cybuchu, ani z cygarem w cygarnicy, ani z papierosem. Ganił on ten nierozsądny zwyczaj i ludziom zawsze do przekonania przemawiał.

— Ludzie w Europie — prawił — nauczyli się palenia tytóniu od dzikich Amerykanów, tak jak gdyby to człowiek oświecony od dzikiego powinien się uczyć. Zwyczaj ten robi ani przyjemności, ani korzyści nie przynosi. Tytuń musi być rodzajem trucizny, kiedy przy pierwszem paleniu człowiek zaczyna doświadczać bólu głowy, nudności, wymiotów — wszystko to są przypadłości chorobliwe. Prawda że potem z przyzwyczajeniem znikają one, ale to wcale nie dowodzi, by tytuń przestał działać szkodliwie, przecież i do trucizny przyzwyczaić się można a jednak ona w końcu swoje zrobi, to jest zabije człowieka. I rzeczywiście palenie tytuniu psuje trawienie, choć są ludzie co prawią, że fajeczka po obiedzie do strawności dopomaga, nadto sprawia katar w jamie ustnej, w krtani i w piersiach — ileż to młodzików, co wcześnie palić rozpoczęli, poumierało na suchoty! A przytem jaki to obrzydliwy zwyczaj! Przy palaczu, choćby nie palił nawet, usiedzieć nie podobna, taki to oddech ma nieprzyjemnie cuchnący, a to ciągłe obrząkiwanie i plucie także nikomu miłem być nie może. Język jego powleka się żółtobrunatną śliną, grubieje jak gdyby opuchł, a nieraz krostami i wrzodami się okrywa.

Takie słowa pana Poboga oddziaływały na mieszkańców Koniuszyna, iż niejeden starszy palenie zarzucił, a wszyscy przestrzegali, aby przynajmniej młodzież do tego nałogu się nie wciągała. Koniuszyńscy gospodarze zaoszczędzali przez to niezły grosik, bo ani człowiek uwierzy, ile to pieniędzy z dymem puszcza, płacąc od swego nawyknienia najniepotrzebniej podatek fabrykom i dystrybucjom. Nadto byli oni pracowici i zabiegli, bo nie marnowali czasu na wysiadywaniu próżniaczem z fajeczką lub papieroskiem w zębach. A w dodatku owa ostrożność w obchodzeniu się z ogniem chroniła od szkody, a zatem zysku pomnażała.

Ostrożność ta głośną była w całej okolicy, to też wielu dziwiło się, że organizują straż pożarną w Koniuszynie, kiedy tam ognia od lat wielu nie było.

— Zbytek ostrożności — prawił szyderczo Maltakowicz a raczej dziwactwo. — Tam przecie ani iskierce zatlić się nie dadzą, a gotują się na ogień z siekierami, sikawkami, jakby im jutro cała wieś spalić się miała.

Wszelako ta gotowość, jeśli nie Koniuszynowi to w każdym razie okolicznym wsiom na pożytek wyszła. W Gapiejewicach dziewka od sołtysa poszła z gołą świeczką na poddasze i zapuściła ogień. Zgorzała chałupa, ogień przeniósł się na drugą i trzecią; byłaby cała wieś poszła w perzynę, ale nadbiegła straż koniuszyńska. Rozwaliła jeden domek co stał na drodze, drogę ogniowi przecięła i tak Gapiejewic reszta ocalała. Wszelako ludzie Gapiejewiccy byli wielkie niewdzięczniki, że tak powiemy, bo ani jeden z nich Koniuszyńskim „Bóg zapłać“ nie powiedział, a Bartek Pokraczka, któremu chałupę rozwalono, podał skargę do sądu o zniszczenie mu jego własności. Naśmiano się z głupiego, a sędzia powiedział mu słowa prawdy o nikczemnej jego niewdzięczności, musiał więc cofnąć skargę i wrócić do domu, stuliwszy uszy ze wstydu.

W Porzęcinie inny znowu zdarzył się wypadek: Pod lasem pasły bydło wyrostki wiejskie, a jeden z nich wlazł w krzaki z papierosem i niedopałek rzucił bez myśli i uwagi. Suche liście zatliły się, wiatr ogień rozdmuchał. Chłopcy wrócili na południe do domu, aż tu jeden z nich patrzy — z lasu gęsty dym wychodzi. Las gorzał na dobre.

(D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Z Francyi donoszą rezultat procesu przeciwko Bulanżerowi i dwom jego towarzyszom. Sprawę Bulanżera sądził jak wiemy senat francuzki, jest to najwyższa rada państwowa, składająca się z 27 członków. Z tych oświadczyło kilkudziesięciu, iż senat nie ma prawa sądzić takiej sprawy, ale większość odrzekła przeciwnie. Ta większość składała się z dwustu przeszło członków i uznała Bulanżera i towarzyszów jego niemal jednogłośnie winnymi różnych przestępstw, o których już pisaliśmy. Stósownie do tego senat skazał Bulanżera i towarzyszów jego: Roszforta i Dilona na wywiezienie do jakiej zamorskiej fortecy. Bulanżer siedzi wprawdzie w Londynie a tam nie ma rząd francuzki do niego przystępu, lecz we Francyi nie śmie się pokazać. Straci on też zapewne swój stopień jeneralski, swój majątek i swe prawa obywatelskie. Ciekawa rzecz, co teraz uczyni?

Na wyspie Krecie powstanie już słabnie. Biedni Kretyńczycy przekonali się, że powstanie nic zgoła im nie pomoże, bo im mocarstwa europejskie pomódz nie chcą. Sami zaś są za słabi, by mogli się pozbyć jarzma tureckiego. Niemcy, Anglia, Austrya i Włochy oświadczyły, iż o przyłączeniu Krety do Grecyi ani mowy być nie może, a oświadczyły to dla tego, iż pragną Turcyą nakłonić do przystąpienia do potrójnego przymierza. Smutno to się człowiekowi robi na myśl, iż teraz na świecie nie to dobre, co sprawiedliwe, lecz to, co korzyść przynosi!

Niemcy. Gdy w zeszłą środę, w czasie burzy rannej wracało wojsko z ćwiczeń urządzonych na cześć Franciszka-Józefa, cesarza austryackiego, do Berlina, uderzył piorun w oddział ułanów i zabił jednego żołnierza i konia jednego, oraz ubezwładnił jednego żołnierza i 4 ogłuszył

— Rewizyta cara rosyjskiego. Wczoraj już na pewno pisały gazety niemieckie, że car do Berlina zjedzie, a dziś donoszą, że woli on w Poczdamie złożyć rewizytę, gdzie nawet przez cztery dni ma zabawić.

— Hr. Waldersee, bawiąc z cesarzem niemieckim na wodach północnych r. b., dowiedział się ku swemu zdziwieniu, że on to właśnie prze do wojny. Otóż donosi „Koeln. Ztg.,“ że powróciwszy z tej podróży, wytoczył hr. Waldersee proces jednemu z pism w Dortmundzie wychodzących za rozsiewanie tych fałszywych wieści, któremi się czuje obrażonym.

— Dnia 21 b. m., jako w rocznicę urodzin austryackiego księcia następcy tronu, Rudolfa, kazał cesarz niemiecki złożyć wieniec na grobie jego.

Rosya. Główny sztab w obec częstych wypadków uchylania się szeregowców z zapasu od ćwiczeń wyjaśnia, że za niestawienie się na ćwiczenia, trwające nie mniej niż miesiąc, winni podlegają za pierwszym razem aresztowi do 3 miesięcy, albo zamknięciu w więzieniu do jednego roku; za drugim razem karne więzienie do lat czterech, za

trzecim razem karze skazania na Syberję na osiedlenie.

Z Serbii donoszą, że królowa Natalia jednakowoż przybędzie do kraju odwiedzić syna. Przebiegła ta kobieta tak długo się starała i używała wszelkich sposobów, aż wreszcie dopięła celu. Podobno i „były“ mąż jej, Milan na to się zgodził. Już to kobiety wszędzie górą!

Anglia dokonala nowych aneksyj w grupie wysp Phoenix, położonych na północ od Samoa w pobliżu projektowanej linji telegraficznej przez Ocean spokojny.

Turcya. „Biuro Reutera“ doniosło z Konstantynopola, że Sultan nadzwyczaj oburzony postawą kreteńczyków, postanowił ruch powstańczy złamać siłą oręża.

„Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej.“

Radzionków, w Sierpniu.

Szanowną Redakcyę „Gwiazdy Piekarskiej“ upraszam łaskawie o pomieszczenie tych słów kilka:

Było to w sobotę 10-tego Sierpnia gdy na godzinę 1-szą po południu naznaczono tak zwaną Gromadę, do której się posiedziciele z tejże gminy dość licznie zgromadzili, bo aż 25 osób, których ja też sobie zanotowałem, otoż przybyli na to zebranie: P. S., P. T., S. L., C. R., J. R., J. T., A. C., V. D., S. K., B. W., B. F., T. F., V. M., P. M., T. M., V. M., N. H., A. P., S. P., F. C., M. B., L. G., P. C., S. T., W. W. i W. S.; między zgromadzonemi byli i tacy co się uskarzali: jeden np. mówił: „już jest przecież więcej jak 1-sza godzina a tu ani wójta ani gminnego pisarza jeszcze niema; a mój żołądek się upomina o swoje prawa, bo oto wróciłem do domu z pola gdy już na wieży południe oddzwoniono, a moja połowica mię prosiła siadać do obiadu, i takem też uczynił, a gdym wziął do ust dwa lub 3 razy tego Boskiego daru, w tym mi się wspomniała Gromada, a więc tejże minuty, gdy mi najlepiej smakowało, kładę łyżkę, a pośpieszam do Gromady, aby się tam coś nowego dowiedzieć; drugi zaś mówi, a ja wcale nie jadłem bo obiad był gorki (gorący) nie chciałem sobie ust poparzyć; 3-ci spojrzał na zegarek i mówi, już jest pół do drugiej, a kiedy tu niema tych co gromadę naznaczyli, to pójdźmy do domu, bo i ja jestem bez obiadu. Inni zaś rolnicy mówią: nie obejdzie się dzisiaj do wieczora bez deszczu, a tutaj gromada naznaczona na godzinę 1-szą więc też tak się powinna zapocząć aby nie podaremno tak drogi czas mitrężyć — niektórzy znów mówili do gminnego wachterza (woźnego): „Wojtku spiesz do Sołtysa, a pytaj czy przyjdzie na tę Gromadę lub nie — aż tu niezadługo przychodzi nasz p. Sołtys, ale bez gminego Pisarza — lecz to nie dziw, bo jakoż miał się gminny pisarz na czas stawić, kiedy jak nasz gminny wachterz Wojtek powiada, on przyjść nie może bo jest rektorem i teraz dzieci uczy, a stalowany (zamówiony) jest na 4-tą godzinę po południu. Gdy więc p. Sołtys przybliżył się ku zgromadzonym trzymając pismo w ręku mówi: potrzeba nam według nakazu drogę poprawiać — ktoby więc chciał z was kamienie i. t. d. zwozić, to może. A jeden ze zgromadzonych odpowiedział: „w tym roku jest w etacie 600 marek zapisanych dla poprawieuia dróg, a jeżeli jest przez 10 lat tak pisano to uczyni 600 tysięcy marek, to ja też myślę, żeby chyba więcej ten kawałek drogi gdyby był na szosę przerobiony nie kosztował. Drugi znów mówi: „ta reperatura to całą gminę będzie kosztować, dla tego też panie Sołtysie, prosimy żeby gromada w inny czas była naznaczona a nie o 1-szej po południu, kiedy w tym czasie najwięcej z mieszkańców zajętych jest pracą w kopalniach, a i na jutro np. w Niedzielę, po odprawieniu Nabożeństwa w Kościele, mogłaby być Gromada naznaczoną, to by się gminianie liczniej zgromadzili i umówili, czy potrzeba szosę zrobić i jak? Pan wójt rozważywszy, zgodził się na tę propozycyę i przyobiecał na inny czas czyli na inuy dzień gromadę tę oznaczyć. Odzywam się więc i ja do was mili Radzionkowianie, żebyście jak najliczniej się zbierali na takie gromady, boć tam się dowiecie o rozmaitych koniecznych wydatkach i potrzebach waszych i tem więcej poczuwać się będziecie do obrachowania z waszemi zarobkami i pospieszać raźniej do Kasyera zamiast do szynkowni, a wówczas i nasz Egzekutor gminy (Gemeinde Exekutor) p. Glanz będzie miał mniej do czynienia. *B. F.*

Gliwice. Pomiędzy procesyami jakie się udają na Górę św. Anny (dawniej Górą chełmską zwaną) zapewne gliwicka procesya zajmuje wybitniejsze miejsce. To jest na odpust Wniebowzięcia N. Maryi Panny (15 sierpnia.) Wielu może jeszcze nie wie zkąd tenże początek. Oto w roku 1626, gdy hordy pogańskie „Szwedów“ nadciągnęły do Szląska, rabowały, paliły i niszczyły wsie i miasta, a w połowie sierpnia 1626 r. przybyły także do Gliwic. Tu zaś nieliczne wojsko i mieszkańcy wzięli się do dzieła i różnymi sposobami nieprzyjaciela parzyli, a gdy widzieli się być osłabionemi, wpadli na pomysł udania się do kościoła i prosić N. P. Maryę Wniebowstępującą o pomoc i ratunek. Ślubowali zarazem, że jeżeli takowej doznają, to rokrocznie odbywać będą pielgrzymkę do Częstochowy. Szwedzi po kilku jeszcze próbach opuścili miasto a mianowicie gdy obywatel gliwicki Hulok srebnym guzikiem (Knefle) zabił główno dowodzącego. Szwedzi zaś sami opowiadali, że widzieli N. M. P. w obłokach okrywająca płaszczem miasto całe.

Na podziękowanie zaś Najśw. P. Maryi po raz pierwszy udała się procesya do Częstochowy 29 września 1627 r. Tu była zarazem poświęcona chorągiew, na której była wyszyta N. P. Marya otaczająca płaszczem Gliwice. Ślub ten był następnie wypełniany przez 127 lat. Później gdy Szląsk dostał się pod panowanie pruskie a Rosya zakazała pielgrzymek w r. 1754 rozpoczęło się udawanie tejże pielgrzymki na Górę św Anny. Gdy miejsce to coraz to więcej cudami słynąć poczęło, w roku 1755 udało się 22 Franciszkanów zamieszkałych w Gliwicach ze świecami gorejącemi wśród modłów i śpiewów na Górę św Anny i tam przy ówczesnym drewnianym kościołku osiedlili się. Dziś widzimy już co ci pobożni Ojcowie zdziałali. Gliwice więc z Górą św. Anny stoją w pewnym związku, a doroczna procesya dała już wielu innym miejscowościom zachętę. Pobożne te przykłady praojców naszych niechaj nie stygną w sercach naszych, lecz przyczyniają się do coraz to cnotliwszego życia i przykładu dla dorastającej dzisiejszej lekkomyślnej młodzieży, ku większej chwale Boga i czci Najświętszej Panny Maryi!

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 23 sierpnia 1889.

We środę przybyły na odpust do Piekar dwa towarzystwa z Mysłowic: Matek chrześcijańskich i św. Wincentego ze swoimi duszpasterzami: JX. Klaszką prebendarzym i kapelanem miejscowym, dla których też odbyło się nabożeństwo o godzinie 10-tej zrana, a kapłani nasi zajęli konfesyonały i wyspowiadawszy pobożnych pątników udzielili im Komunją św., po południu odbyły się uroczyste Nieszpory po skończeniu których udzielonem im zostało błogosławieństwo N. Sakramentem, oraz wypowiedzianą została ze stopni ołtarza piękna i budująca nauka pożegnalna.

Tarnowskie Góry. Przewiel. nasz ksiądz proboszcz Cichoń obchodził w tych dniach 25-letni jubileusz kapłaństwa swego. Oby w zdrowiu i pomyślności dożył co najmniej złotego jubileusza! — Przybyła też tu pewna rodzina niemiecka wydalona z Rosyi. Rodzina ta składała się z 7 głów i nieposiadała ani fenyga, wskutek czego chciała przenocować pod gołem niebem. Kilku miłosiernych ludzi zajęło się atoli nieszczęśliwymi i zebrało pomiędzy sobą pewną kwotę, którą wydalonym wręczono. Smutno mi było patrzeć na tę nędzę ludzką, lecz przypomniałem sobie te tysiące polskich rodzin, które wydalone przed kilku laty z Prus, w taką samą nędzę popadły. (N. R.)

Woźniki. Znowu zamknięto nam szkołę na 3 tygodnie. Szerzą się tu bowiem krosty żarnice i szkarlatyna wśród dzieci.

Łaziska (pod Mikołowem.) Piętnastoletni synek gospodarza Szuby głaskał przed stajnią rocznego źrebca. Nagle chwycił go źrebak zębami za ucho i chrupnął tak silnie, że odgryzł mu niemal całą górną część ucha. Tak to zwierzętom nigdy wierzyć nie można!

Olesno. Dotychczasowy kapelan Ks. Polednia powołany został do Królewskiej Huty do kościoła św. Barbary. Następcą jego został Ks. Kapel. Pfleger z Szonowic.

Rożmierki, pod Wielk.-Strzelcami. W nocy z niedzieli na poniedziałek wykonano napad zabójczy na tutejszego ks. proboszcza Gawendę, którego pokój sypialny był słabem światełkiem oświetlony, a zasypiając już, dysłyszał szelest u drzwi do drugiego pokoju prowadzących. W mniemaniu, że to sługa przychodzi, ubiór mu czyścić, zapytał ks. proboszcz, ktoby tam był, nieruszając się na pościeli. W tej chwili pryskoczył zbrodniarz uzbrojony w rewolwer ku łóżku i strzelił dwa razy do ks. Gawendy, celując w głowę. Jedna kula trafiła go w prawy policzek, lecz odbiwszy się o szczękę utkwiła w szyi. Rana na szczęście nie jest śmiertelną Podejrzany o napad ten zbrodniczy dawniejszy referendaryusz z Raciborza został w W.-Strzelcach aresztowany.

Racibórz. Prokurator tutejszy poszukuje niejakiegoś szewca Barnerta, pochodzącego z Wiednia, który na ostatku pracował na Starejwsi. Barnert oskarżony jest o publiczne zbeszczeszczenie kościoła katolickiego.

— Tutejsze towarzystwo rolnicze urządza w dn. 31 sierpnia na targowisku tutejszem wielki targ na bydło, mianowicie na woły. — Sąd ławniczy tutejszy skazał Aleksandra W. ze Strzybnika, który był dawniej uczniem u kupca H na Brońkach i skradł temuż wiele rzeczy, na 6 miesięcy więzienia. A ojca jego skazano za przechowywanie skradzionych rzeczy na 2 miesiące; kilka zaś jeszcze innych w tę sprawę wmięszanych osób na 1 lub 2 tygodnie więzienia.

— Temi dniami landrat tutejszy wydał rozporządzenie, ażeby w tych wsiach, gdzie nie istnieje straż ogniowa ochotnicza utworzoną była straż przymusowa na sposób wojskowy, do której należeć będą wszyscy mieszkańcy wsi i to bez wyjątku.

We wsi **Uściszkowie**, jak piszą z Koźla umarło znów dwóch mężczyzn skutkiem otrucia się grzybami.

Gogolin. Sąsiedne miasteczko nasze, Krapkowice nawiedził w poniedziałek dn. 12 bm. straszny pożar, który zniszczył 16 stodół z całym zbiorem latosim. I nieco siana się spaliło. Straty właścicieli są bardzo wielkie! Ogień wznieciły podobno dzieci bawiąc się zapałkami!

Z Rokicza (powiat kozielski) piszą do Nowin Raciborskich, że w dniu 12 b. m. umarł tam nagle stróż gminny G., a w ćwierć godziny po nim żona jego. Powodem śmierci obojga były grzyby trujące, jakie przez nieostrożność spożyli. Pozostały po nich dwie sieroty, chłopiec 6 letni i dziewczynka 13 letnia. Smutny ten wypadek ostrzega nas, abyśmy przy zbieraniu i przyrządzaniu grzybów byli ostrożnymi, bo nic łatwiejszego jak otruć się grzybami. Kto dobrych od trujących grzybów odróżnić nie potrafi, ten niech ich nie zbiera ani nie przyrządza bo łatwo śmierć własną lub innych osób spowodować może. Grzyby są w ogóle zdradliwą i niezdrową, aczkolwiak smaczną potrawą; nawet dobre grzyby mogą nieraz zdrowiu zaszkodzić. Doświadczeni ludzie zalecają, aby grzyby przed przyprawieniem wygotować dobrze w wodzie i wodę tę następnie odlać. Woda wyciągnie bowiem z grzybów wszelką truciznę.

Oldryszów. W zaprzeszłą niedzielę po południu spaliła się tu stodoła zagrodnika Jana Glettnika. Ogień został podobno z zemsty podłożonym. Wraz z stodołą spalił się cały sprzęt tegoroczny, wskutek czego jest strata dla właściciela nader dotkliwą.

Poznań. Dziesięcioletni syn nauczyciela B. w R. obtarł sobie nogę bótem i włożył na nią niebieskie skarpetki, od których zachorował na zatrucie krwi. Lekarz ma nadzieję, że chłopiec nie umrze, ale choroba potrwa długo. (Wiadomość tę podajemy dla przestrogi.)

Makwatowice. W dniu 3 Października sprzedaną zostanie w sądzie huczyńskim drogą przymusową (na subhaście) tutejsza posiadłość małżonków Boczygórskich, obejmująca około 30 mórg (juterek) roli.

Pietrowice. Nauczycieli tutejszych, pp. Falgego i Schettlera powołano na 10 tygodni ćwiczeń wojskowych. Szóstą klasę naszej szkoły objemie nauczyciel p. Koza z Darkowic.

W Pomarzanach pod Kleckiem dwa razy podpalono budynki gospodarcze szkolne u nauczyciela p. Cieszyńskiego. Żandarm wyśledził dwóch podpalaczy i to 13-letniego chłopca Zalaszewskiego i 14-letniego Przykuckiego, obu z Pomarzan. Zapytani dla czego to uczynili, odpowiedzieli, że dla tego, iż nauczyciel niegodziwy, bo bije. W obu przypadkach ogień zawczasu spostrzeżono. W roku zeszłym spaliły się w Pomarzanach dwa stogi żyta, Zalaszewski w śledztwie przyznał się, że to on je podpalił.

W Wiedniu odebrał sobie życie ośmioletni synek pewnej praczki, ponieważ matka zbyt okrutnie się z nim obchodziła i nieraz całemi dniami go głodziła. Niemogąc zamiaru swego w inny sposób wykonać, wyskoczył nieszczęśliwy chłopczyna z okna trzeciego piętra na podwórze, gdzie zabił się na miejscu. Mieszkańcy kamienicy lubili bardzo owego chłopca i byliby matkę ukamienowali, gdyby policya nie była jej wzięła pod w swą opiekę. W każdym razie stanie przed sądem. Podobny wypadek wydarzył się niedawno temu także w Berlinie.

Sprostowanie. W Nrze 63-cim „Gwiazdy“ o rozmowie Pawła i Bernarda o gminnym pisarzu w Radzionkowie zaszła pomyłka w druku — i tam gdzie napisano, że już blisko $3^1/_4$ roku jak był obierany pisarz gminny powinno być $^3/_4$ roku. — Zaś w Nrze 64-tym w tejże samej rozmowie, gdzie powiedziano, że hrabiemu najęto gon w r. 1885 na 12 lat, z wypłatą każdorocznie 150 marek, zapomniano dodać, że właściciele roli mają być corocznie tymi 150-cioma markami podzieleni.

Rozmaitości.

*** W Rakoniewicach** jak donosi jedno z pism niemickich — jednemu z właścicieli piwiarń zepsuło się dosyć dużo piwa kulmbachskiego. Ów piwiarz kazał to piwo wlać w koryta koniom i bydłu, które piło chciwie. Po niejakim czasie wszedłszy ów piwiarz do obory, zdziwił się niemało, gdy zobaczył bydło jakby bez życia i na ziemi leżące. Przywołany weterynarz poznał zaraz, że bydło pijane. Konie również doznały tego samego skutku bo zaprzężone do wózka rozbiegały się. Na wózku tym siedziała żona piwiarza i ta zeskakując z wózka w czasie biegu koni, niemało się potłukła.

*** Wzrost człowieka** zmniejsza się każdego wieczoru o 3 do 5 milimetrów, a dopiero po śnie i wypoczynku wzrost zwykle powraca. Ludzie, którzy w ciągu dnia ciężkiej oddawali się pracy, lub mieli wiele troski maleją wieczorem nieraz o 4 centimetry. Starcy stają się o 6 do 7 centimetrów niższymi, niż byli za młodu.

*** Pogłoski wojenne.** Jedno z pism zagranicznych podaje dowcipny rodowód pogłosek wojennych. Oto jak one powstają:

1) Sierżant: „Panie kapitanie: Melduję pokornie, iż kompania powróciła z ćwiczeń w zupełnym porządku; potrzebujemy jednak czterech par nowych butów.“ Mówiąc nawiasem, jeden tylko żołnierz wykrzywił sobie podczas marszu obcasy.

2) Kapitan: „Panie majorze! Kompania powróciła z marszu i potrzebuje 40 par nowych butów.“

3) Major: „Panie pułkowniku! Batalion jest w porządku, potrzebuje jednak 400 par butów.“

4) Pułkownik: „Panie Generale! brygarda zdarła podczas ćwiczeń 4000 par butów, które trzeba zastąpić nowemi.“

5) Generał: „Panie komendancie korpusu! Armia nasza potrzebuje niezbędnie 40 000 par butów.

6) Komendant korpusu: „Panie marszałku polny! Wszystko w porządku, musimy jednak mieć czemprędzej 400 000 par nowych butów.“

7) Marszałek polny: „Panie ministrze wojny! Armia nasza musi mieć w krótkim czasie 4 000 000 par butów.“

Minister wojny robi obstalunek, a dzienniki piszą: „Państwo X. mobilizuje z pośpiechem swoją armię. Dowodem tego obstalunek 4 milionów butów, jaki w tych dniach uczyniono...“ I to wszystko dla tego, iż żołnierz podczas marszu wykrzywił sobie obcasy!

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 22 sierpnia 1889.

	od Marek		do Marek
Pszenica	7,45	—	8.45
Żyto	7 80	—	8.00
Jęczmień	7,00	—	7.75
Owies	6,90	—	7,30
Groch	8,00	—	9,00
Kartofle za 2 litry 8—12 fen.			
Masło za funt	1,20	—	1,30
Jaja za kopę	2,40	—	2,40
Siano za 50 klgr.	3,00	—	3,50
Słoma za kop. a 600 klgr.	33,00	—	36,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,12 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,70 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81.45.

Redaktor odp. St. Czerniejewski. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej“ (Fr. Schwider i St. Czerniejewski w N. Piekarach).